

Paul J. McGuire SCJ

SERCE JEZUSA W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM WEDŁUG OJCA DEHONA

Tytuł oryginału: *The Heart of Christ in the Modern Word According
to Father Dehon*

Tłumaczenie z j. angielskiego: Ryszard Krupa SCJ

Jestem bardzo szczęśliwy, będąc wśród Was, moi polscy współbracia, z okazji świętowania przez Was 50-tej rocznicy powstania Prowincji Polskiej Księży Najświętszego Serca Pana Jezusowego. Przygotowując się do tego pobytu, przeglądałem historię naszego Zgromadzenia i muszę przyznać, że moje poszukiwania pozostawiły więcej pytań niż odpowiedzi¹. Chociaż Wasza Prowincja została kanonicznie erygowana w styczniu 1947 roku, to jednak znalazłem informację, że kiedy ojciec Wieheć przyjechał do Krakowa w Niedzielę Palmową w 1928 roku, by na polskiej ziemi zapoczątkować Zgromadzenie, istniało już czternastu polskich członków Zgromadzenia, żyjących w różnych domach na świecie. Było to 70 lat temu. Dowiedziałem się także, że o. Wieheć złożył swoje pierwsze śluby zakonne w 1916 roku, tj. ponad 80 lat temu. Ojciec Dehon odwiedził Warszawę, miało to miejsce ponad 90 lat temu. Więc, czy to świętujecie pięćdziesięciolecie kanonicznego erygowania, czy też dziewięćdziesięciolecie duchowej obecności, jestem szczęśliwy, będąc pośród Was.

Wykaz skrótów:

- CF Cahiers Faleur (5 zeszytów).
NHV Notes sur L'Histoire de ma Vie (15 zeszytów) Rzym, Generalne Centrum Studiów, 1975.
NQ Notes Quotidiennes (45 zeszytów) Andria, Włochy: Wydawnictwo CEDAS, n.d.
OSp Oeuvres Spirituelles (7 tomów) Andria, Włochy: Wydawnictwo CEDAS, n.d.
RB Retraite de Braisne (w NQ).
StD Studia Dehoniana (41 tomów) Rzym, Generalne Centrum Studiów, 1972-1996.

Temat, o poruszenie którego zostałem poproszony, brzmi: „Nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego według Ojca Dehona”. Patrząc na tak sformułowane zagadnienie, należy stwierdzić, że jest ono zbyt obszerne, by mogło być przedstawione pobieżnie. Proponuję więc, wziąć pod uwagę jeden aspekt, mianowicie, w jaki sposób o. Dehon przyjmował tradycyjne nabożeństwo do Serca Jezusowego i co wybierał z tej tradycji, by uczynić zasadą i podstawą swojego osobistego podejścia do nabożeństwa ku Sercu Pana Jezusa.

1. Najświętsze Serce Jezusa i świat współczesny

David Tracy, katolicki ksiądz, który wykłada na Uniwersytecie w Chicago, napisał o wartości chrześcijańskiej „klasyki”, przez którą rozumie wszelki tekst, wydarzenie, wyobrażenie, osobę, rytuał czy symbol, które mają stałą możliwość ujawniania znaczenia i prawdy. „Klasyka” ma trwałą wartość, choć wyrażana jest w określonym kontekście czasu i przestrzeni². *Boska komedia* Dantego jest klasycznym tekstem, krzyż jest klasycznym symbolem, Msza św. jest klasycznym rytmem, Franciszek z Asyżu jest klasyczną osobą, ikony Rublowa są klasycznymi obrazami. „Klasyczny” posiada „nadmiar znaczenia”, który nie jest wyczerpany lub ograniczony przez jego pierwotny oryginalny kontekst³. Pojęcie to ma charakter zarówno czasowy, zakorzeniony w jego własnych początkach, ale jest także niezależne od czasu i odwołuje się do późniejszej historii, obiecując niezakłócone ujawnianie prawdy w całkowicie odmiennych warunkowaniach. „Klasyczne” ma władzę ujawniać prawdę umysłowi i sercu. Jest ono oknem na prawdę, które może ją ukazać zarówno w kontekście historycznym, w którym się rozwijało, jak i późniejszym pokoleniom.

W tym znaczeniu nabożeństwo do Serca Pana Jezusa jest chrześcijańską „klasyką”: było ono bardzo efektywnym, religijnym symbolem przez kilka wieków i nadal niesie obietnicę przyszłej duchowej głębi oraz stanowi wartość dla przyszłości. Ale musimy zauważyć fakt, iż w ostatnich latach, począwszy od papieża Piusa XI i Piusa XII, kiedy nabożeństwo to osiągnęło apogeum popularności i oficjalnego sukcesu, wypada ono z łask, szczególnie w Europie Zachodniej i Ameryce Północnej. Zdziawiająco jest, że termin „Najświętsze Serce” nie był ani razu użyty w dokumentach II Soboru Watykańskiego.

W tym miejscu należy zapytać: Co jest odpowiedzialne za obniżenie się popularności tego nabożeństwa? Ja proponuję jednak inaczej sfor-

mułować pytanie: W czym tkwiło dobro? Dlaczego przez wiele stuleci nabożeństwo do Najświętszego Serca było tak popularne wśród rzymskich katolików i miało tak wielki wpływ na szerokie spektrum życia Kościoła? Jaką rolę spełniało? Jakim potrzebom wychodziło naprzeciw? Jakie wartości próbowało ochronić, jakie prawdy próbowało zachować?

Od połowy XVII do połowy XX wieku nabożeństwo do Najświętszego Serca było popularnym ruchem, który może być dzisiaj określony jako „ruch zwyczajnych ludzi”. Nie było ono przekazywane ze szczytów, nie było zapoczątkowane przez papieża, sobory, a nawet teologów. Zanim wyrzucimy je na śmietnik historii, powinniśmy odkryć je raz jeszcze, aby zobaczyć dokładniej, dlaczego nabożeństwo do Serca Pana Jezusa było tak popularne i owocne.

Rozwój jego popularności zbiega się z wyłanianiem się tak zwanego „nowożytnego świata”. Określenie to nie odnosi się do wprost do współczesności, lecz przywołuje na myśl pewien prąd umysłowy, który prezentuje grupę wartości, kryteriów i kluczowych metafor. „Nowożytny świat” ma określony sposób patrzenia na rzeczy i swoje własne standardy osądzania i działania, zbudowany jest na naukowym racjonalizmie, który uznaje jako wiążące i rzeczywiste, jedynie to, co może być określone liczbowo, zważone, zmierzone i policzone. Jest to świat, w którym Bóg jest niepotrzebną hipotezą. Wysoko racjonalny sposób myślenia w nowożytnej nauce odrzucił Boga i duchową rzeczywistość. Nowoczesna technologia, która dała ludziom bezprecedensową władzę nad siłami natury, uczyniła Boga niepotrzebnym⁴. Używając słów Czesława Miłosza można powiedzieć, że obywatelom nowożytnego świata „brakuje koncepcji świata porządkowanego przez religię”⁵. „Nowożytny świat” jest więc światem, który działa bez Boga; to świat napędzany przez rozum i technikę, a są to wartości wysoko cenione i nagradzane.

Zmierzam do postawienia tezy, iż nabożeństwo do Serca Pana Jezusa stało się powszechnym fenomenem w Kościele mniej więcej w okresie, kiedy „nowożytny świat” stawał się dominującym trendem na Zachodzie. Ponadto (w tym uczyć się wiele od Karla Rahnera i Józefa van Beecka) myślę, iż nabożeństwo do Serca Jezusowego było tak popularne i owocne ponieważ stanowiło antidotum na laicyzujące skutki tego nowoczesnego świata. Główną konsekwencją dominowania świeckiego spojrzenia na świat jest zubożenie wobec Boga. Bóg przestaje być potrzebny, by wytłumaczyć jak funkcjonuje świat i jaka jest istota

rzeczy. W najlepszym razie, Bóg odgrywa rolę Wielkiego Zegarmistrza, jak u deistów, który zapoczątkował istnienie świata („nakręcił go”), następnie usiadł z tyłu i przygląda się, jak on nadal idzie poprzez wieki. Bóg nie jest istotny, gdy idzie o analizę problemów i szukanie rozwiązań. Niepokojące jest także, iż oficjalna modlitwa Kościoła sprzyja tej idei Boga odległego i nieosiągalnego. W próbie przedstawienia majestatu transcendentnego Boga, Kościół mimo woli przyczynił się do oddalenia Boga od ludzkich spraw. Uroczysta liturgia trydencka była bardziej paradą królewskiego dworu niż uczestnictwem w eucharystycznej uczcie na pamiątkę Jezusa. Tajemniczość szeptanej łaciny i widoczne bariery oddzielenia kapłana od wiernych wzmacniały w ludziach poczucie izolacji od Boga. W naukach katechetycznych wierzący otrzymywali kodeks postępowania, który dawał pewność, że poprawne zachowanie przechylili szalę na ich korzyść w czasie Sądu Ostatecznego. Ale za mało było tam wskazówek dotyczących świętości, rozumianej jako wzrost w Duchu Świętym przez osobistą zażyłość z Bogiem w Chrystusie. Zamiast tego, świętość była opisana za pomocą zasad i praw, tak więc „życie w Chrystusie” było nie tyle osobową relacją, ale określonym ilościowo kodeksem zachowania (pięć tego i dziesięć tamtego). Boża obecność w świecie była na dodatek zredukowana do bezosobowego legalnego wymiaru, spełniającego funkcję pośredniczącą między niebem a ziemią.

Zwykle mamy do czynienia z karykaturą i uproszczeniem, ilekroć obchodzimy się z przeszłością tak ogólnie, jak wyżej ukazano. Ale odnosimy także korzyści, o ile takie postępowanie pomoże nam identyfikować siły i kontr-siły, które działały w tym czasie, gdy nabożeństwo do Serca Jezusowego pojawiało się i kiedy wizja i wartości „nowożytnego świata” zaczęły zapewniać sobie wpływy. Dwa uogólnienia wydają się pewne. Po pierwsze, ze swoim podkreśleniem tego, co racjonalne i technicznie uzasadnione, „nowożytny świat” ukazał się jako miejsce, gdzie problemy są rozwiązywane bez uciekania się do Boga, który jest skutecznie usuwany z powszechnego rozważania. Po drugie, to oddalenie Boga było faktycznie wspomagane przez liturgię i katechezę Kościoła, skoncentrowaną na transcendencji, majestacie i mocy, które oddzielają boskie od ludzkiego.

W tym czasie wzrostu poczucia nieobecności i milczenia Boga, wyłoniło się nabożeństwo do Serca Jezusowego. Zwróciło ono uwagę na życie wewnętrzne, symbolizowane przez ludzkie serce, które było rozumiane jako istota osoby. Podkreślało ono drogę poznania „poprzez serce”, to

jest sercem odczuwaną sferę afektów, uczuć i emocji. Są to „racje serca”, o których pisał Pascal. W „nowożytnym świecie”, budowanym przez „głowę i rękę” w oparciu o techniczne przyczyny, nabożeństwo to wskazuje na serce jako centrum ludzkiej istoty; tam znajdujemy naszą tożsamość ponad dokonaniem głowy i ręki, ponieważ serce jest miejscem spotkania z Bogiem. Nabożeństwo do Serca Jezusowego podkreśla nie tylko bliskość Boga, wyraźnie objawia Boga, który jawi się mocno i żarliwie w relacji miłości z każdym indywidualnym ludzkim istnieniem. „Oto Serce, które tak bardzo ludzi ukochało”.

Na wszystkie te sposoby i na wiele więcej nabożeństwo do Serca Jezusowego działało jako antidotum na laicką kulturę bez Boga i pobożność oficjalnego Kościoła, który odsuwał Boga od ludzkich spraw. To nabożeństwo stało się popularne w szczególnym czasie i umiejscowiło się w historii, ponieważ było zdolne zetknąć się z potrzebami i odpowiedzieć na groźby stawiane przez „nowożytny świat”. Było ono trafnie dostosowane do zaradzenia niedostatecznościom systemu, który redukował ludzką wartość do rozumu i jego kwalifikacji; i przez uznawanie serca za centrum i symbol ludzkiej osoby, otwierało drogę do zażyłości z Bogiem i sercem odczuwanego poznania Go. Ponieważ „nowożytny świat” daje wiele sygnałów, że zamierza kontynuować rozpowszechnianie swych wpływów, więc nabożeństwo do Serca Jezusowego mogłoby nadal odgrywać rolę środka w przeciwdziałaniu dehumanizacyjnych tendencji „nowożytnego świata” i w przywracaniu światu miłującego Boga, który jest żarliwie włączony w ludzkie sprawy.

2. Powstanie i rozwój nabożeństwa do Serca Jezusowego

Wielokrotnie wykazywano, że nabożeństwo do Chrystusa w aspekcie Jego Serca nie narodziło się w połowie XVII wieku w związku ze św. Małgorzatą Marią, lecz miało to miejsce sześć wieków wcześniej, w klasztorach średniowiecznej Europy, tam od wzywania i kontemplowania Serca Chrystusowego rozpoczęła się ta praktyka. Wcześniej, przed średniowieczem, istniała w Kościele starożytna praktyka medytowania przebitego boku ukrzyżowanego Chrystusa i uznawania w wypływającym strumieniu krwi i wody wylania Ducha na Kościół w łasce chrztu i Eucharystii. W średniowiecznej praktyce ta medytacja Ukrzyżowanego była zogniskowana na ranach Jego męki jako znakach Jego wielkiej miłości ku Ojcu i ku ludziom. Jest to nabożeństwo skierowane ku człowieczeństwu

Chrystusa i wyraźnie zwrócone ku cierpieniu i ranom Jego męki ukazującym tajemnicę Jego zbawczej miłości. Taką opinię wyraził św. Bernard w słowach: „Tajemnica Serca [Jezusa] może być dostrzeżona w otwartej ranie ciała”⁶.

Średniowieczne nabożeństwo do Serca Jezusowego nie znalazło popularnego uzewnętrznienia w pobożności ludzi, lecz było ograniczone do elitarnego koła kontemplatyków i mistyków. To w tej monastycznej tradycji św. Małgorzata Maria doszła do poznania nabożeństwa i zachowała kilka z jego charakterystycznych znamion, na przykład, podkreślanie człowieczeństwa Chrystusa w kontekście Jego cierpienia i męki. Wprowadziła ona jednak zasadnicze innowacje do tej tradycyjnej pobożności, z najbardziej znaczącą jej misją – rozkrzewienia posłania Najświętszego Serca na cały Kościół powszechny. Przesłanie jej nabożeństwa było z pełnym entuzjazmem przyjęte przez wierzących i stopniowo uzyskało aprobatę w oficjalnym życiu Kościoła.

Za czasów św. Małgorzaty Marii, w połowie XVII wieku, proces laicyzacji, który doprowadził do oświecenia i Wielkiej Rewolucji Francuskiej był jeszcze niewidoczny. Późne lata wieku XVII i początkowe XVIII były świadkiem krzewienia mechanicystycznej filozofii, która stosowała metaforę maszyny jako mającą sens w odniesieniu do świata i ludzkiego bytu. Wszystko było zredukowane do identycznej zasady materii w ruchu⁷. Prawdopodobnie jednym z najjaśniejszych i najszczerzych wyrażen, które wyjawia racjonalistyczne i materialistyczne pryncypia, stanowiące fundament nowożytnego spojrzenia, może być stwierdzenie wypowiedziane w zwięzłych słowach przez Davida Huma w jego *An Enquiry Concerning Human Understanding*: „Jeśli weźmiemy do naszych rąk jakąś książkę boskiej lub uniwersyteckiej metafizyki, zapytajmy, czy ona zawiera jakiś abstrakt dowodzący, co do właściwości lub liczby? Nie. Czy zawiera jakiś empiryczny dowód, co do ilości i egzystencji? Nie. Wrzuć, więc, ją do ognia: ponieważ najprawdopodobniej nic nie zawiera oprócz sofistyki i iluzji”⁸.

Innymi słowy, nowoczesne spojrzenie akceptuje prawdę tylko wtedy, kiedy jest ona demonstrowana przez krytyczne rozumowanie lub fizyczne doświadczenie. Każda inna, tak zwana, wiedza jest jedynie opinią, bez obiektywnej bazy w materii lub faktie. Nowożytny świat może być trzy- lub nawet czterowymiarowy, lecz nadal jest to jednorodny wszechświat, który zaczyna się i kończy na fizycznej materii. Jego metoda trak-

towania fizycznej materii jest ściśle obiektywnym dowodem, które może być powtórzone w niezależnej weryfikacji. Im bardziej wiedza jest wyrażona w terminach ilościowych i liczbowych, tym bardziej jest postrzegana jako naukowa i poprzez to prawdziwa⁹. Co nie może być policzone i zmierzone nie ma obiektywnej ważności w „nowożytnym świecie”, ponieważ jest to świat rządzony przez racjonalne myślenie i technologiczne zastosowania. Jest to świat, który ceni i nagradza „głowę i ręce”, oprócz tego, jest to świat, gdzie serce jest właśnie pompą w maszynie.

Książka Franciszka Józefa van Beecka *Christ Proclaimed*¹⁰ przedstawia wielce oryginalną dyskusję na temat rozwoju studiów anatomicznych i praktyki medycznej w XVII wieku. Za życia św. Małgorzaty Marii studia doktora Wiliama Harvey'a o ściśle mechanicznej naturze serca stopniowo zyskiwały powszechną akceptację. Poetyckie i kulturowe wyobrażenia o sercu jako miejscu emocji i źródle miłości nie mogły koegzystować na tej samej płaszczyźnie niezbitą pewnością z poglądem, że serce jest tylko mechaniczną pompą w maszynie. Serce odkryte przez naukę nie może być organizacyjnym centrum ludzkiej istoty lub miejscem, gdzie odnajdujemy naszą tożsamość w najprawdziwszym i najgłębszym sensie.

Mechanistyczny i materialistyczny świat stanowi podłoże, gdzie nabożeństwo do Serca Pana Jezusa, propagowane przez św. Małgorzatę Marię, staje się popularną alternatywą dla bezosobowych i płytkich korzyści nowożytnego życia. Jej przesłanie o Najświętszym Sercu przejęło średniowieczny akcent położony na człowieczeństwie Chrystusa w Jego męce i śmierci, lecz ona sama zwróciła uwagę na Serce nie tyle w kontekście przebitego boku i ran, lecz „rzeczywiście skoncentrowała się na fizycznym Sercu Jezusa jako niezależnym organie”¹¹. Śmiało proponuje wizerunek Serca, który nie ma prawie nic wspólnego z mechaniczną pompą Wiliama Harvey'a. Najświętsze Serce jest osadzone w płomieniach, skąpane w świetle, zwieńczone krzyżem i otoczone koroną cierniową. Jest to oczywiście symboliczne serce. Fizyczne serce oddzielone od ciała i przedstawione w ten stylizowany sposób, jak opisuje to św. Małgorzata Maria, jest symbolem serca osoby, rdzeniem naszej tożsamości. Nigdy nie wystarczy tylko przypatrywać się sercu, zawsze istnieje dodatkowy nakaz patrzenia do wnętrza, patrzenia głębiej, drażnienia jego wewnętrznego bogactwa.

Nabożeństwo do Serca Jezusowego, wywodzące się z Paray-le-Monial spowodowało przesunięcie akcentu w chrześcijańskiej pobożności¹². Pojawiło się ono we właściwym czasie jako skuteczna odpowiedź na szczególną sytuację Kościoła, w jakiej się wówczas znalazł. W wysocze zlaicyzowanym świecie, gdzie religia chrześcijańska traci swoje obiektywne stanowisko (podstawę), nabożeństwo to wskazuje w kierunku serca jako miejsca naszej tożsamości, miejsca spotkania z Sercem Jezusa, który może być właściwie poznany jedynie wtedy, gdy jest poznany „przez serce”. To wewnątrz naszego własnego serca możemy być dotknięci i przemienieni przez Serce Chrystusa, które porusza nas, aby przyjąć Jego wartości i postawy w świecie, gdzie miłość Boga oziębla. W zlaicyzowanym świecie bez Boga nabożeństwo do Serca Jezusowego skierowało uwagę na Jezusa w Getsemani i na Golgocie, gdzie doświadczył On braku „obecności Boga” i poprzez to objawił nam wszechogarniającą miłość Bożą. Nabożeństwo, wywodzące się z Paray-le-Monial, było szkołą wiary dla tych, którzy musieli dawać sobie radę ze swoimi przekonaniem bez ostoi w powszechnym chrześcijańskim środowisku¹³.

W czasie, kiedy medycyna traktowała serce jako pompę, a ludzkie ciało jako maszynę, nabożeństwo do Najświętszego Serca uważało serce za symbol osoby ludzkiej, uprzywilejowany dostęp do prawdziwej tożsamości osoby i w Sercu Jezusa znalazło „to jedyne Serce, które może być nieustannie, bez ograniczenia, wzywane jako płonące źródło miłości”¹⁴. W tym czasie, kiedy naukowe wyjaśnienia i techniczne umiejętności były podstawą ludzkiej doskonałości, a osiągnięcia „głowy i ręki” były uważane za najwyższe wyrażenie ludzkiej wartości, nabożeństwo to wskazywało na Serce jako nadrzędną drogę uchwycenia i doświadczenia pełni życia. W czasie, kiedy liturgiczne modlitwy i katechezy Kościoła położyły nacisk na transcendencję i odmienność Boga, to nabożeństwo ukazało Boga jako bliskiego nas, podobnie jak bicie naszego własnego serca, który kocha nas żarliwie całym swoim nieograniczonym Sercem.

Oprócz tej wrodzonej atrakcyjności nabożeństwa i jego powszechnej akceptacji, o czym świadczy ponad tysiąc zgromadzeń założonych na przestrzeni stulecia po św. Małgorzacie Marii, Najświętsze Serce nie zostało jeszcze uznane poprzez zatwierdzenie właściwego formularza Mszy świętej i Oficjum. Prośby były składane w 1686 i 1696 roku, lecz

odrzucono je ze względu na „roztropność i ostrożność”. W 1726 roku została przedłożona na nowo prośba, tym razem podparta gruntownymi naukowymi badaniami francuskiego jezuita Józefa Franciszka Galliffeta, który, mogło się wydawać, że usatysfakcjonował wszystkie obiekcje tradycjonalistów, odnośnie tego nabożeństwa. Jego przedstawienie tym niemniej miało swoją „piętę Achillesową”, i Prospero Lambertini, *advocatus diaboli* tej sprawy, który później został papieżem Benedyktem XIV, uchwycił słabość tego przedstawienia i zdecydowanie ją wyświecił.

Galliffet głosił, że „serce jest miejscem, organem i podstawą wszystkich uczuć duszy”¹⁵. Przez niespełna wiek to zagadnienie było dyskutowane w debatach między nowożytną nauką, reprezentowaną przez odkrycia Wiliama Harvey’ a a tradycyjnym spojrzeniem, bardziej poetycko rozumiejącym serce, które oczywiście reprezentował Galliffet. Lambertini protestował, mówiąc, że Kościół nie ma prawa stawać po jednej lub drugiej stronie opinii. To wykracza poza Jego kompetencje. Co więcej, odkąd nabożeństwo do Najświętszego Serca opiera się na rozumieniu fizycznego serca jako miejsca emocji i organie miłości, jego podstawy są podejrzane i nie warte zaufania. Z tych powodów nie mogło mieć miejsca oficjalne uznanie kultu Najświętszego Serca.

To zagadnienie było przeanalizowane tak drobiazgowo, że wydawało się, iż sprawa zostanie zamknięta na wieki. Ale już 40 lat później w 1765 roku na wniosek polskich biskupów o zatwierdzenie osobnego formularza Mszy świętej i Oficjum, nabożeństwo do Najświętszego Serca uzyskało pierwszą publiczną zgodę w oficjalnym stanowisku Kościoła. Co tłumaczy ten polski sukces, gdy wszyscy inni zawiedli? *Memoriał* przedłożony przez biskupów powtórzył wiele argumentów Galliffet’a, zwłaszcza przeciwko oskarżeniom o nowość i innowacje w tym nabożeństwie. Lecz biskupi roztropnie uniknęli w prezentacji ukazania fizycznego serca jako organu miłości i miejsca uczuć. Zamiast tego zaproponowali oni podwójny przedmiot nabożeństwa; fizyczne Serce Jezusa jako symbol Jego wewnętrznej rzeczywistości, to jest, symbol Jego bezgranicznej miłości Ojca i ludzi. Właśnie takie rozumienie nabożeństwa do Najświętszego Serca uzyskało aprobatę Rzymu i taka forma nabożeństwa, rozpowszechniła się w Kościele powszechnym¹⁶.

W ciągu kilku lat bezpośrednio po tej pierwszej zgodzie, kilku innych biskupów, idąc polską drogą, otrzymało zgodę na sprawowanie Mszy świętej i Oficjum o Najświętszym Sercu. Do czasu, gdy papież Pius IX

rozszerzył święto na Kościół powszechny w 1856 roku, było ono już sprawowane przez cały katolicki świat. Tak więc, posłanie z Paray-le-Monial przeszło drogę polskiego Kościoła, zostało rozpoznane i stało się częścią naszego chrześcijańskiego dziedzictwa.

„Nowożytny świat”, dopiero nadchodzący w czasach św. Małgorzaty Marii, jest jeszcze bardziej dominujący w naszej obecnej sytuacji i jego wpływ będzie prawdopodobnie trwał jeszcze przez długi czas. To wskazuje nam kolejny krok. Jeśli siły „nowożytnego świata” bez Boga są ciągle aktywne, to czy my nadal nie potrzebujemy duchowości serca, takiej jak z Paray-le-Monial, duchowości, która objawi naszą własną tożsamość w spotkaniu z Chrystusem, którego Serce jest rozżarzoną pieczęcią miłości?

3. Rozumienie miłości Bożej według Ojca Dehona

Wierzę, że o. Dehon, przyjmując tradycję z Paray-le-Monial, uchwycił jej cechy charakterystyczne. On był przekonany, że miłość Boża może mieć wpływ na nasze życie i że Jego łaska może działać i nas poruszać. To stanowiło istotę jego uznania dla nabożeństwa Najświętszego Serca i Jego przesłania: „Oto Serce, które tak bardzo ludzi ukochoła”. To może brzmieć tak prosto, tak zwyczajnie; o. Dehon odnalazł w nabożeństwie do Najświętszego Serca przesłanie i doświadczenie miłości Boga.

Ojciec Dehon używa terminu „miłość Boga” w dwóch znaczeniach. Pierwsze odnosi się do Bożej miłości do nas. Określenie „do nas” jest przełomowe. On nie tylko utrzymuje, że „Bóg jest miłością” (1J 4,8). On podkreśla prymat i priorytet miłości Boga do nas. „W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On [pierwszy] sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (1J 4,10). Drugie znaczenie odnosi się do naszej miłości ku Niemu, naszej odpowiedzi miłości na miłość Boga do nas; to jest to, co ojcowie Kościoła łączyli z *redamatio*, odwzajemnieniem miłości. Gdy o. Dehon używał tego wyrażenia, to zawsze rozumiał je jako „wynagrodzenie” i odwrotnie, kiedy używał „wynagrodzenie” to zawsze w znaczeniu naszej miłości ku Bogu.

a. Miłość Boża: miłość Boga do nas

Podkreślany przez o. Dehona prymat Bożej miłości do nas może wydawać się stwierdzeniem pospolitym dla wiary chrześcijan, jednakże w rzeczywistości wskazuje to na ważny aspekt jego duchowej wrażli-

wości i oryginalności. Jest to wyróżniająca cecha tego, co on nazywa „łaską i temperamentem”. W swoim życiu pogłębił on uznanie dla Ćwiczeń Duchownych św. Ignacego; praktykował je kilka razy podczas swoich dorocznych rekolekcji i nigdy nie przestały mu się podobać. Napisał on: „Jednakże mają one w sobie coś, co nie idzie w parze z moim temperamentem i moją łaską, tj. zmuszają nas do czekania kilkanaście dni zanim zaczną mówić nam o miłości Bożej. Św. Ignacy powiedział, że «człowiek został stworzony, by chwalić, wielbić i służyć Bogu i ocalić, w ten sposób, swą duszę». Nie chciałbym zaczynać od tego i moje serce mówi mi, że człowiek został stworzony przede wszystkim, by kochać Boga” (NHV, IV, 125). W ten sposób o. Dehon kontempluje miłość Boga, która jest kulminacją ćwiczeń ignacjańskich, a on przeniósł ją na początek, gdzie stała się ona „zasadą i fundamentem” (St D, XXV,2, 64).

Podkreślanie przez o. Dehona miłości Boga jako zasady i fundamentu życia duchowego wydaje się nie być zbyt twórczym czy niezwykłym spojrzeniem na życie chrześcijańskie. Ostatecznie, tekst św. Jana (J 3,16) („tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”) jest jednym z najbardziej ulubionych i uznawanych fragmentów Nowego Testamentu. Nie było też nic kontrowersyjnego w stwierdzeniu Jezusa, iż największym przykazaniem jest miłość Boga „całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą” (Mk 12, 28-34). Lecz w rzeczywistości, przykazanie „miłości Boga ponad wszystko” miało niewielki praktyczny wpływ na przepisy i ocenianie moralnego zachowania. Większość teologów w praktyce utrzymywała, że Bóg nie był w rzeczywistości zbyt związany ze swoim stworzeniem ani poszukiwanym przez nie. Każda relacja była czysto jednokierunkowa, poruszająca tylko ograniczone stworzenie, a nie transcendentnego, samowystarczalnego Stworzyciela. Ta troska o niezmienność Boga jest wyrazem doktryny, że Bóg to nie jedna istota obok wielu innych i że Bóg nie potrzebuje innych istot, aby osiągnąć swoje szczęście i pełnię. Konsekwencją Bożej miłości była, często opisywana, łaskawość z pewnej odległości, w której Bóg czyni, co jest dobre dla Jego stworzenia, lecz bez w jakikolwiek sposób okazywanego wzruszenia. W języku scholastycznej teologii, Bóg jest *a se, Ipsum esse subsistens*, to jest, całkowicie samowystarczalnym, niezdolnym do podlegania wpływom i bycia wzruszonym przez innych. To stanowisko stwierdzając jednak, że Bóg jest niezdolnym do wzruszenia, czyni

Go również niezdolnym do miłości. Jeśli Bóg naprawdę nas kocha, wówczas, czy zdarza się cokolwiek w ludzkiej historii, co sprawiałoby Bogu jakąś różnicę. Jest On poruszany przez swoje włączenie się w ludzkie życie. To, co pozostaje ugruntowane i niezienne w Bogu to „absolutna integralność” miłującej woli Boga oraz plan wobec stworzenia, w którym Bóg przyjmuje na siebie ryzyko bycia pomijanym, odrzuconym i żelzonym przez ludzką wolność¹⁷.

Bez zwracania uwagi na to i bez dostarczenia jakiegokolwiek teoretycznego umotywowania, o. Dehon przedstawia obraz Boga, który dobrowolnie odłożył na bok swoją samowystarczalność i dobrowolnie otworzył się na osobowy, afektywny kontakt z ludzką istotą, który uczynił Go podatnym na zranienie przez ludzkie postawy i odpowiedzi. Jak argumentuje o. Lucien Richard: „W stworzeniu Bóg wyrzekł się swojej tryumfalnej samowystarczalności i spowodował, że człowiek stał Mu się potrzebny. Bóg uczynił to w wolności, z miłości. Z powodu Bożej transcendencji, Bóg jest wolny od świata, dla którego jest przyczyną sprawczą; Bóg jest także całkowicie wolny dla świata”¹⁸. Zbyt wiele chrześcijańskich teologii przedstawiało relację Boga do stworzenia w terminach sprawnej przyczynowości i w rezultacie wykazywało brak docenienia wartości, jaką ma stworzenie dla swojego Stwórcy. Kiedy Stwórca stwarza, „przez to także wytwarza nową relację do tego, który jeszcze nie istniał”¹⁹. Boski akt stworzenia polega na dawaniu siebie w miłości do swoich duchowych stworzeń, lecz Jego miłość także zawiera (w analogicznym znaczeniu) element „zazdrości” („pożądania”), ponieważ samowystarczalny Bóg zechciał w wolnym akcie miłości potrzebować świata, który jest Jego własną historią”²⁰. Ojciec Dehon cytuje św. Tomasza z Akwinu w tym znaczeniu: „Wydaje się, iż ludzkie byty (stworzenia) są Bogiem dla Boga i tak On nie może być szczęśliwy bez nich”²¹.

Ojciec Dehon dotarł do tego punktu rozumienia i doświadczenia wszystkich rzeczy w świetle Bożej, osobowo działającej miłości z powodu skoncentrowania się i jakości swojej modlitwy. Wziął on całkiem literalnie słowa Chrystusa, jak relacjonowała św. Małgorzata Maria: „Oto Serce, które tak bardzo ludzi ukochało, a które w zamian otrzymuje od wielu tylko oziębłość, obojętność i niewdzięczność”. Te słowa dostarczyły mu perspektywy spojrzenia na Ewangelię, która stała się kluczem do interpretowania jego doświadczenia i refleksji o tym. „Oto Serce, któ-

re tak bardzo ludzi ukochało” – te słowa objawiają Boga, który jest głęboko i żarliwie połączony w miłości z ludzkimi istotami, Boga, który chce dać swoje Serce, swoją miłość i dzieli swoje życie ze „swoimi ludźmi”. To jest także Bóg, który jest dotknięty ludzką odpowiedzią na jego ofiarowaną miłość; kiedy Bóg skarży się na oziębłość, obojętność i niewdzięczność”, sygnalizuje uczuciową moc, w której człowiek trwa.

Z tej perspektywy o. Dehon przeszedł do rozumienia zła grzechu jako „odrzczenia” miłości Boga (Konstytucje p. 4: „Ojciec Dehon jest bardzo uwrażliwiony na grzech (...). Najgłębszą przyczynę tej nędzy ludzkiej widzi w odrzuceniu miłości Chrystusa.”). Grzech nie jest kwestią złamania Bożego prawa, urażenia boskiego honoru, czy Bożą sprawiedliwością żądającą satysfakcji. Grzech jest sprawą serca. W stwierdzeniu Karla Rahnera: „Jedyna możliwość uzyskania pełnego rozumienia [grzechu] jest wtedy, gdy Bóg jest postrzegany jako Ktoś ponad wszystkim, jako jedyny, który przez niestworzoną łaskę uczynił siebie osobowym partnerem człowieka w miłości. [Grzech] jest wyraźnie odmówieniem przez człowieka, stworzenia, udziału w Bożej naturze. To odrzucenie przez człowieka Bożej osobowej miłości, musi być traktowane jako coś więcej, niż tylko zwyczajna niepożądana konsekwencja grzechu”²². To umiejscawia prawdziwe znaczenie grzechu w nieadekwatnej osobowej relacji, jaką ludzie mają z Bogiem.

b. Miłość Boga: Nasza miłość ku Bogu

W drugim znaczeniu „miłość do Boga” może być rozumiana jako czyjaś miłość do Boga. W tym znaczeniu, miłość Boga wyrażona przez Jezusa jest pełną i doskonałą odpowiedzią ludzkiej istoty Bogu, który pierwszy nas umiłował. Jeśli nabożeństwo do Serca Jezusowego utożsamia miłość Boga objawioną w Jezusie jako centrum chrześcijaństwa, to zwraca uwagę na oba znaczenia tego sformułowania. W swoim życiu i śmierci Jezus Chrystus objawia miłość, którą Bóg obdarza nas i jednocześnie ukazuje, co znaczy obdarzać miłością Boga. Jezus żyje w całkowitym zjednoczeniu z Bogiem. W każdym działaniu i postawie Jezus stawia siebie całkowicie do dyspozycji zamierzeń i woli Ojca.

Miłość ta, tak charakterystyczna dla Jezusa, nie jest jakąś wolną, nie uprawomocnioną koncepcją, czekającą na to, by być wypełnioną. Jezusowa miłość do Ojca ma zdefiniowany kształt i zawartość. Charakterystyczne słowa, które o. Dehon (i Konstytucje) używa odnośnie do tego, to: „oblacja” i „posłuszeństwo”. Niestety, słowa te nie są chętnie i bez

trudności przyjmowane w naszej kulturze. „Oblacja” jest niezwykle słowem, które nie należy do słownika większości ludzi. Skutkiem tego termin „oblacja” zaciemnia daleko bardziej niż wyjaśnia rozumienie miłości Chrystusa do Boga. Z odmiennych przyczyn, „posłuszeństwo” jest także słowem, które łatwo może być niewłaściwie rozumiane. Jest to słowo bardzo znane, a jego znaczenie często kojarzone z niepożądanymi cechami, takimi jak: dominowanie przez innych, niezdolność do samodzielnego myślenia czy działania i niedojrzałość, która musi być kontrolowana przez wyższą siłę.

Ojciec Dehon rozumiał Chrystusowe posłuszeństwo w całkiem odmienny sposób. Uważał Jego posłuszeństwo za charakterystyczną cechę Jego miłości; wyraża się to w uważnym wsłuchiowaniu się w wolę Ojca. Jego posłuszeństwo nabiera gotowości do kształtowania swojego własnego działania według zamierzeń Ojca i do przedkładania planów Ojca nad Jego własne cele i postawy. Jego posłuszeństwo nie oznacza niedojrzałości czy niezdolności do własnych działań. Raczej jest to rozpoznanie fundamentalnej dobroci i mądrości zawartej w woli Ojca i wyrażenie zaangażowania się w myślenie i działanie według Bożego sposobu postępowania.

Św. Tomasz z Akwinu podobnie rozumie znaczenie posłuszeństwa jako prawdziwej wolności. Napisał on: „Wolny człowiek to taki, który należy do samego siebie; niewolnik, niewątpliwie, należy do swego pana. Ktokolwiek działa samoistnie przez to działa w sposób wolny, lecz ktokolwiek otrzymuje bodźce do działania od innych, ten nie działa wolno. Ten, kto unika zła, nie dlatego, że to jest zło, ale ze względu na Boże prawo, nie jest przez to wolny. Z drugiej strony, człowiek, który unika zła, ponieważ jest to zło, ten jest wolny. Jest to w tym przypadku działanie Ducha Świętego, wewnętrznie doskonalącego naszego ducha przez udzielenie jemu nowego dynamizmu i funkcjonuje to tak dobrze, że człowiek powstrzymuje się od zła na skutek miłości, tak jakby czynił to ze względu na boskie prawo, które nakazuje mu to czynić. Jest zatem wolny, nie z tego powodu, iż jest podległy bożemu prawu, lecz ponieważ jego wewnętrzny dynamizm prowadzi go do czynienia tego, co Boże prawo nakazuje”²³.

Geniusz czy charyzmat o. Dehona, co on określał jako „mój temperament czy moja łaska” (NHV, IV, 125), znalazło uzewnętrznienie w jego zdolności do przyjęcia dwóch czcigodnych i starych chrześcijańskich haseł – Bożej miłości ku nam i naszej miłości ku Bogu – i odkrywania ich głębszego znaczenia przez wyprowadzanie z nich daleko sięgających im-

plikacji. Działanie „Bożej miłości do nas” było ograniczane w ciągu wieków poprzez podkreślanie Bożej transcendencji i samowystarczalności. Jego „miłość” stała się czymś niewiele więcej niż bezosobowym altruizmem, rozdającym dobra potrzebującym lecz niegodnym ludziom. Rozumienie „naszej miłości do Boga” było podobnie utrudnione. Dla zachowania niezmiennie doskonałego Bożego statusu, tradycyjnie faworyzowano opis naszej miłości do Boga w wyrażeniu „zachowanie przykazań”, czy też przez zrównanie miłości ku Bogu z miłością bliźniego.

Obie te tradycje są ważne i cenne. Ale to nie jest ostatnie słowo miłości. Zachowująca przykazania i pomagająca bliźnim miłość to nie to samo, co rozwój osobowej, afektywnej relacji wzajemnej miłości z Bogiem. To przestrzeń chrześcijańskiego życia, którą o. Dehon zbadał bardzo intensywnie. Dla niego relacja ta była nieskończonym źródłem pożywienia i mocy, lecz była to także wartość sama w sobie. Swoją wkład do tej relacji z Bogiem określał słowem „wynagrodzenie”, lecz to, co opisywał jest wzajemną relacją przyjaźni, gdzie partner jest osobowo włączony w drugiego i relacja ta, sama w sobie, jest źródłem radości, satysfakcji i życia.

Wzajemne oddziaływanie miłości ofiarowanej i odpowiedzi na miłość było tradycyjnie nazywane „przyjaźnią” (miłość jako *philia*). Kiedy o. Dehon mówił o „pocieszaniu” czy „pokrzepianiu” Chrystusa i „załagodzeniu” czy „ukojeniu” Go z powodu braku innych, kładł nacisk nie na zapłatę, która ma za zadanie wyrównać szkody uwodzicielskiemu kochankowi, lecz na czynieniu tego, co powinno być uczynione w każdym przypadku, to znaczy oddaniu wzajemnej miłości każdemu, kto nas kocha. Chrystus mógł być dotknięty przez brak poznania i akceptacji dla Jego miłości, ponieważ ta odmowa nie dopuszcza Go do bycia towarzyszem i zbawicielem ludzkości, do czego pcha Go Jego miłość. Ofiarowanie miłości z Bożej strony, zaproszenie do uczestniczenia w Jego życiu i miłości, czyni możliwą przyjaźń między dwoma partnerami, którzy mogą kochać jeden drugiego i mogą cenić wzajemną relację, pozwalającą im doświadczać życia jeden drugiego. Bóg doświadcza ludzkiej historii przez nas i zjednoczeni z Nim my sami doświadczamy Bożego życia w czasie, w teraźniejszości. Krąg: miłość i odpowiedź na miłość kształtuje wzajemną relację, określaną jako „przyjaźń”. Dla o. Dehona „wynagrodzenie” to przyjaźń z Bogiem.

Struktura przyjaźni jest uderzająco podobna do opisu wynagrodzenia, który znajdujemy w punkcie 23 obecnych Konstytucji. Wzajemna relacja przyjaźni jest złożona z następujących elementów:

„Ktoś kocha mnie”;

„Ja akceptuję tę miłość”;

„Ja kocham tę osobę”;

„Ta osoba akceptuje moją miłość”;

„Budujemy wspólnotę”;

„I wówczas współpracujemy jako członkowie tej wspólnoty”²⁴.

Ten opis przyjaźni jako wzajemnej relacji jest odzwierciedlony w konstytucyjnym tłumaczeniu wynagrodzenia:

„Przez wynagrodzenie rozumiemy:”

„Przyjęcie Ducha Świętego” [powyżej: punkty 1 i 2],

„odpowiedź na miłość Chrystusa względem nas” [powyżej: punkt 3],

„ściśłą łączność z Jego miłością ku Ojcu” [powyżej: punkty 4 i 5],

„współpracę w Jego dziele zbawczym wśród świata” [powyżej: punkt 6]²⁵.

W ten sposób rozumiane wynagrodzenie jest uczynione poprzez analizowanie komponentów przyjaźni. W tym kontekście oba słowa przypisane są temu samemu fenomenowi: ludzka odpowiedź miłości na Bożą początkową ofiarę miłości. „Wynagrodzenie”, oczywiście, nie jest tym najlepszym słowem, aby opisać proces odwzajemnienia miłości ku Bogu i nie ma potrzeby, a w niektórych warunkach, nie powinno być używane do wyjaśnienia tej bosko-ludzkiej interakcji. To było jednakże słowo, które o. Dehon używał bardzo często i dlatego zachowuje ono swoją historyczną ważność, nawet jeśli jego używanie znika z duchowego słownika, który opisuje wzajemną przyjaźń Boga i ludzkości jako główny cel stworzenia.

Podsumowanie

Jako konkluzję chciałbym krótko przypomnieć trzy idee, które były rozwijane w tej prezentacji, a także ośmielię się, by dodać końcową uwagę, która będzie po części sugestią, po części wyrażeniem nadziei, a po części modlitwą.

Rozpocząłem od zwrócenia uwagi na fakt, że nabożeństwo do Serca Jezusowego nabierało popularności i znaczenia w tym samym czasie, kiedy nowożytnie wartości technicznego racjonalizmu stawały się dominujące na Zachodzie. Nabożeństwo, z jego podkreśleniem znaczenia serca, uczuć i miłości działało jak antidotum na zimny świat brutalnych faktów,

gdzie tylko osiągnięcia „głowy i ręki” były cenione i nagradzane. Następnie, zauważyłem, że o. Dehon przejął z tradycji z Paray-le-Monial to, co było wyrażone bardzo typowo w słowach Chrystusa: „Oto Serce, które tak bardzo ludzi ukochało”. W swoim zawołaniu o. Dehon uwydatnił podwójne znaczenie „miłości Boga” w nabożeństwie do Serca Pana Jezusa. Po pierwsze, odsyła nas do Bożej miłości ku nam, którą on rozumiał jako Bożą ofiarę i sięgającą dalek afektywną relację do wszystkich Jego stworzeń. Drugie znaczenie „miłości Boga” odnosi się do naszej odpowiedzi miłością Bogu, który pierwszy nas umiłował. W pismach o. Dehona i we współczesnych Konstytucjach jest to opisane jako przyjaźń z Bogiem; nawet kiedy jest to nazywane „wynagrodzeniem”, zawsze odnosi się do odpowiedzi miłości, którą my dajemy Bogu.

Poprzez to wszystko próbowałem zasugerować, że zbliżanie się o. Dehona do Chrystusa poprzez obraz Najświętszego Serca wciąż pozostaje cennym środkiem i mocnym antidotum na niedostateczności „nowożytnego świata”. W kulturze, która ceni tylko „głowę i rękę”, duchowość Serca niesie nadzieję na odnowienie ludzkiej godności i zbudowanie bardziej ludzkiego społeczeństwa opartego na wizji cywilizacji miłości. „Miłość i wynagrodzenie” może być wyrażeniem niemodnym dla prawdy, którą chcemy wyrazić, a „miłość i przyjaźń” są zarówno wierne tradycji, jak i przemawiają do powszechnych, sercem odczuwanych potrzeb współczesnych nam ludzi. Prawdopodobnie przez powrót do źródeł i przez ponowne zapoznanie się nas samych z wizją o. Dehona, odkryjemy płomień, który przyniesie zarówno światło, jak i ciepło w mroczny świat, gdzie miłość ku Bogu oziębla.

Na koniec chciałbym przekazać bardzo osobistą uwagę, która jest sugestią, nadzieją i modlitwą. Prawdopodobnie Kościół katolicki w Polsce i szczególnie Polska Prowincja Księży Najświętszego Serca Jezusowego w dojrzałości i mądrości Waszego pięćdziesięcioletniego doświadczenia, raz jeszcze spełni cenną służbę wobec Kościoła powszechnego. W 1765 roku pierwsze oficjalne zatwierdzenie nabożeństwa do Serca Jezusowego przyszło w postaci rzymskiej odpowiedzi na prośbę katolików z Polski o formularz Mszy świętej i Oficjum ku czci Serca Jezusowego. W sto lat od wielkiej rewolucji w Paray-le-Monial było wiele takich petycji, lecz żadna nie była spełniona, dopóki polski Kościół nie wyraził swojej wiary i nabożeństwa do Serca Jezusowego. Oczywiście, było coś nieodparte w polskim rozumieniu Chrystusowego Serca, co pokazywało jego pa-

storalną i doktrynalną wyższość w stosunku do innych prób uchwycenia tego nabożeństwa. Polskie podejście do tajemnicy Serca Chrystusa stało się modelem dla innych narodowych hierarchii, które zwracały się z prośbą o świętowanie liturgiczne nabożeństwa do Serca Jezusowego. Jednym słowem, oficjalnie stwierdzone nabożeństwo rozszerzyło się na cały Kościół powszechny, dzięki w znacznej mierze Kościołowi w Polsce. Jest więc sprawą historycznego odnotowania, że polski Kościół odgrywał uprzywilejowaną rolę w przyjęciu i rozszerzaniu nabożeństwa do Serca Jezusowego. Być może we współczesnym kryzysie możecie tę samą rolę odegrać ponownie.

Dzisiaj upływa ponad 230 lat od czasu, kiedy polski Kościół pierwszy wniósł nabożeństwo do Serca Jezusowego do Kościoła powszechnego. Dzisiaj także Polska sama staje wobec zdwojonych wyzwań i pokus „nowożytnego świata”, to jest – materialistycznego świata technicznego racjonalizmu, świata, który ceni osiągnięcia „głowy i ręki,” lecz który przypomina świat bez Serca, świat bez miłości. Być może to właśnie Wy, polscy synowie o. Dehona, stoicie na najbardziej rokujących nadzieję pozycjach, ponieważ przez was płyną dwa mocne strumienie tradycji: jesteście spadkobiercami mądrości polskiego katolicyzmu, który pokazał, że posiada wrodzone pokrewieństwo z tajemnicą Chrystusowego Serca; Wy także dźwigacie spuściznę Leona Jana Dehona, który był nieustannie zadziwiony ogarniającą mocą Bożej miłości i który znalazł skuteczną drogę, by uczynić tę miłość realnie istniejącą w swoim życiu i w świecie. Prawdopodobnie, ponieważ Wy jesteście tak bogaci w tradycję nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego, to będzie Wasz przywilej raz jeszcze ukazać Kościołowi powszechnemu sposób świętowania miłości Najświętszego Serca. I to stanowi moją sugestię, moją nadzieję i moją modlitwę.

Przypisy

- ¹ A. Włoch, *Historia Polskiej Prowincji*, [w:] „Dehoniana”, nr 37, 1979, s. 328-346.
- ² D. Tracy, *The Analogical Imagination*. New York, 1981, s. 68.
- ³ Tamże, s. 102.
- ⁴ P. Berger, *A Far Glory*. New York, 1992, s. 26.
- ⁵ *Striving toward Being. The Letters of Thomas Merton and Czesław Miłosz*, (wyd. Robert Faggen), New York, 1997, s. 36.
- ⁶ Cf., J. van Beeck, *Christ Proclaimed. Christology as Rhetoric*, New York, 1979, s. 535.
- ⁷ Cf., R. Darnton, *The Forbidden Best-Sellers of Pre-revolutionary France*, New York, 1996, s. 103.
- ⁸ D. Hume.
- ⁹ Cf., H. Smith. *Forgotten Truth. The Primordial Tradition*. New York, 1976, s. 5-11.
- ¹⁰ *Burning Furnace of Love or Blood-Pumping Muscle?*, New York, 1979, s. 523-547.
- ¹¹ J. van Beeck, *op. cit.*, s. 544.
- ¹² Cf., K. Rahner, *Some Theses on the Theology of Devotion, Heart of the Saviour*. (wyd., Josef Stierli), New York, 1958, s. 140.
- ¹³ Tamże, s. 141-143.
- ¹⁴ J. van Beeck, *op. cit.*, s. 544.
- ¹⁵ A. Hamon, *Histoire de la Devotion au Sacre Coeur*. Vol. IV. Paris, 1931, s. 44.
- ¹⁶ A. Hamon, *Historie*, Vol. IV, s. 206-223.
- ¹⁷ E.C. Vacek, S.J. *Love: Human and Divine*, Washington, 1994, cytowany przez Daniela Day Williams'a, s. 24.
- ¹⁸ L. Richard, OMI, *Christ: The Self-Emptying of God*. New York, 1997, s. 138.
- ¹⁹ E.C. Vacek, *op. cit.*, s. 96.
- ²⁰ K. Rahner, S.J., *Love as the Key Virtue*, [w:] *The Encyclopedia of Theology*. New York, 1986, s. 1802.
- ²¹ *Kazanie na Boże Narodzenie*, Wl Franklin, Dehon Study Center, 1995, s. 21.
- ²² K. Rahner, *Sin*, [w:] *The Encyclopedia of Theology*. s. 1589.
- ²³ Cf., M. Ginter, *The Holy Spirit and Morality: A Dynamic Alliance*, The Proceedings of the Catholic Theological Society of America, Vol. 51, 1966, s. 174.
- ²⁴ E.C. Vacek, *Love: Human and Divine*. s. 287.
- ²⁵ Konstytucje, p. 23. (1) Przyjęcie Ducha: Tradycyjne powitanie Bożej obecności w ludzkiej historii jest prorocką odpowiedzią, „Mów, Panie, bo sługa Twój słucha (1 Sm 3,9), „Jestem, Panie” (Dz 9,10), „Co mam czynić, Panie” (Dz 22,10), czy Chrystusowe słowa przed przyjściem na świat, „Oto idę, aby spełnić wolę Twoją, Boże” (Hbr 10,7). W każdym przypadku inicjatywa Boża jest ochotnie akceptowana i przyjmowana przez ludzkiego uczestnika. (2) Odpowiedź na miłość Chrystusa i (3) złączenie z Jego miłością ku Ojcu: przy kilku okazjach Jezus wyraźnie wymagał od swoich uczniów, miłości (J 8,24; 14,15,21,23,28), również miłość Ojca do Syna może obejmować także tych, którzy miłują Syna (J 14,21, 23; 17,23,26) i ci mogą przebywać w Jego miłości (J 15,19; 1J 4,7). (4) Współpraca w Jego dziele zbawczym: Ten, który trwa w Nim „przynosi owoc obfity” (J 15,5), On wybrał ich i przeznaczył, aby szli i przynosili owoc, który będzie trwał (J 15,16), oni będą dokonywać, tych dzieł, których On dokonuje, a nawet większe od tych czynić będą (J 14,12). Cf., K. Rahner, *Love as Key Virtue*, s. 1805.